

Przedmowa

Wiem, że tytuł tej książki niejednej osobie, której nie zbywa na wykształceniu, wydaje się dziwny, a jej temat obcy. Wszelako umieszczone w tytule określenie przez długi czas było najsłynniejszym terminem słownika zachodniej filozofii, nauki i głębokiej poezji, a koncepcja, którą w czasach nowożytnych zwykło się określać tym lub podobnym mianem, była jednym z kilku najsilniejszych i najtrwalszych założeń myśli zachodniej. Jeszcze w ubiegłym wieku była zapewne najbardziej znaną koncepcją ogólnego *schematu* rzeczy, wzorcem struktury wszechświata, i jako taka z konieczności determinowała obiegowe idee dotyczące wielu innych kwestii.

Doprawdy przedziwny jest więc fakt, że jej historia nie została wcześniej spisana, a jej znaczenie i konsekwencje przeanalizowane. Podejmując się tego teraz, przedstawiam coś, co według mnie powinno być – a najwidoczniej jeszcze nie jest – historyczną oczywistością; toteż ośmielał się mieć nadzieję, że stanie się nią w jakimś stopniu dzięki tej książce. Wiele oddzielnych rozdziałów tej historii faktycznie opowiadano już wcześniej, są więc zapewne mniej lub bardziej znane; przedstawienia domaga się nadal właśnie ich relacja do jednego rozpowszechnionego kompleksu idei, a wraz z tym często również ich wzajemne relacje. Oto zaś niektóre z ogólniejszych faktów historycznych, które próbowałem przedstawić i zilustrować bardziej szczegółowo: trojaki, szczególnie, brzemienny w skutki i przedziwny charakter, którego nabierała struktura wszechświata, gdy zwyczajowo opisywano ją terminem „łańcuch bytu”; fakt, że ten szczególny charakter implikował pewną koncepcję natury Boga; że koncepcja ta przez wiele wieków powiązana była z inną, sprzeczną z nią koncepcją i że owa ukryta sprzeczność w końcu całkowicie się ujawniła; że zatem większa część religijnej myśli Zachodu pozostawała z samą sobą w głębokiej niezgodzie; że z tymi samymi założeniami dotyczącymi struktury świata łączyło się założenie dotyczące najwyższej wartości (ujawniające w pełni swe konsekwencje tylko w okresie romantycznym), które również kłóciło się z kolejną i nie mniej rozpowszechnioną koncepcją dobra; że owa idea wartości wraz z przekonaniem, że wszechświat *jest* zgodnie z nadawaną mu nazwą „łańcuchem bytu”, do-

starczyły głównych podstaw większości poważniejszych prób rozwiązania problemu zła i pokazania, iż schemat rzeczy jest inteligibilny i racjonalny; że to samo przekonanie dotyczące struktury natury leży u podstaw dużej części wczesnonowożytnej nauki i że zatem wpływało różnorodnie na formułowanie hipotez naukowych. Ta wstępna informacja pozwoli ewentualnemu czytelnikowi na ocenę, czy interesuje go którykolwiek z tematów tej książki, i ułatwi pracę recenzentowi – choć, jak przystało na roztropnego autora, w tym wstępnym zarysie nie chciałem zdradzać intrygi całej historii, która ma być dopiero opowiedziana.

Historia tego kompleksu idei zdaje się – według mnie – sugerować, a wręcz ujawniać pewne filozoficzne konkluzje; dołączając „moral” do ostatniego wykładu, je właśnie starałem się wskazać. Zdaję sobie jednak sprawę z ich niewystarczającego ujęcia; pełne ich rozwinięcie nadmiernie wydłużyłoby książkę.

Większa część tych wykładów wydrukowana została w formie, w jakiej były wygłaszane; niemniej jednak przychylność komisji Harvard University Press umożliwiła mi znaczne ich rozszerzenie głównie za sprawą dodania ilustrujących cytatów. Śmiem twierdzić, że niektórym czytelnikom ich ilość wyda się zbyt obfita. Mnie jednak w lekturach tego typu prac drażnił często fakt, że tam, gdzie oczekiwałem autentycznych słów autorów omawianych idei, znajdowałem jedynie *précis* lub omówienie; moją regułą zatem stało się przytaczanie fragmentów odpowiednich tekstów w takich objętościach, które nie przeczą rozsądnej zwięzłości. Zarazem jednak nie próbowałem wcale uwzględniać wszystkich możliwych przykładów; książka nie rości sobie żadnych pretensji do tego, by stać się choćby częściowym korpusem tekstów, w których występują główne i pokrewne idee tutaj rozważane.

W naturze podjętego przedsięwzięcia tkwi pewna trudność, na którą, mam nadzieję, przymknie oko życzliwy czytelnik. Wykłady te nie były przeznaczone dla specjalistów w konkretnych dziedzinach, lecz dla mieszanego audytorium akademickiego; a jednym z zasadniczych zadań tej książki jest prześledzenie omawianych idei w różnych odrębnych dziedzinach historii myśli. Toteż przy rozważaniu tematyki należącej do jednej dziedziny przydatne wydawało się czasem wyjaśnienie pewnych kwestii, które dla specjalisty w tej dziedzinie nie wymagają wyjaśnień – ale które mogły być mniej znane innym specjalistom czy „zwykłemu czytelnikowi”.

Większa część wykładu VII i niektóre fragmenty wykładu X opublikowane były wcześniej w „Publications of the Modern Language Association of America” (vol. XLII, 1927).

Podziękowania składam kilku kolegom i przyjaciołom, którzy poświęcili czas na lekturę poszczególnych części manuskryptu i za sprawą swej uczoności stali się wyjątkowo cennymi krytykami i doradcami. Za taką pomoc szczególnie dłużny jestem doktorowi George'owi Boasowi, doktorowi Haroldowi Chernissowi, doktorowi Robertowi L. Pattersonowi i doktorowi Alexandrowi Weinsteinowi z Johns Hopkins University oraz doktor Marjorie Nicolson ze Smith College. Jestem głęboko wdzięczny Harvard Department of Philosophy za honor i zaszczyt przedstawienia w cyklu wykładów im. Williama Jamesa skromnych owoców tych lat, które upłynęły od mego filozoficznego nowicjatu, kiedy to po raz pierwszy usłyszałem, jak w niezrównany sposób wyjaśnia on znaczenie „pragmatycznej otwartości umysłu” i możliwość świeżego, ożywczego podejścia do odwiecznych problemów człowieka.

Arthur O. Lovejoy
Johns Hopkins University
Marzec 1936